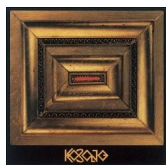


Kobong - Kobong (1995)

Written by bluelover
Sunday, 03 July 2016 13:58 -

Kobong - Kobong (1995)



01. Dzwony 02. Drzewa 03. Rege 04. PRBDA 05. Trzcinki 06. Dolina 07. Zanim 08. Ziam Dziam 09. Gnoza 10. Taka Tuka 11. Zbrodnie 12. Jeżeli Chcę 13. Po Pas Bogdan Kondracki - wokal, gitara basowa Maciej Miechowicz - gitara elektryczna Robert Sadowski - gitara elektryczna Wojciech Szymański – perkusja

Kobong to jeden z tych zespołów, który wyprzedził swoje czasy, którego muzyka znalazła zrozumienie dopiero po latach. Był rok 1995 kiedy to Bogdan Kondracki, Maciej Miechowicz, Robert Sadowski oraz Wojciech Szymański połączyli swoje siły i nagrali album zawierający aż 13 kawałków, przynoszący muzykę, której nie sposób porównać do czegokolwiek innego.

To co się kryje po nazwą Kobong to śmiało można nazwać podwaliną pod współczesny math metal. Ciężkie, miażdżące gitary, utrzymane w dość dziwacznym metrum przypominają trochę te, jakie zdołać będą "Destroy Erase Improve" Meshuggah z tego samego roku. Nie można zapominać bardzo gęstej, bardzo jazzującej pracy sekcji - tutaj szczególne słowa pochwały należą się Wojtkowi Szymańskiemu, który swoimi partiami deklasuje rynkową konkurencję.

Kobong w swojej twórczości połączył matematyczną kalkulację Meshuggah, awangardę Mr. Bungle, oraz postawienie sekcji rytmicznej na piedestale tak jak to jest w Primus - te wszystkie elementy odnajdziemy na debiutanckim krążku tej formacji. Płyta stanowi monolitu szczerze mówiąc dość ciężko wyróżnić którąś z kompozycji. To też jest źródłem tego co mi się na tym albumie nie podoba.

Na tym albumie dzieje się bardzo - dzieje się tak dużo, że przy takim ciężarze muzyki trudno o jakiś punkt zaczepienia, coś co przykułoby uwagę na dłużej. Tym bardziej, że płyta jest

Kobong - Kobong (1995)

Written by bluelover

Sunday, 03 July 2016 13:58 -

monolitem, a poszczególne utwory, przynajmniej z pozoru oparte są na podobnym schemacie, to w pewnym momencie możemy mieć uczucie, że słuchamy wciąż tego samego. Sytuację pogłębia wokal pana Kondrackiego, który utalentowanym wokalistą nie jest i podobnie jak to jest w Primus - jego wokale stanowią tu marginalną rolę (i są również podobnej, marnej jakości).

Niewątpliwie "Kobong" jest płytą intrygującą, która będzie wymagała wielu odsłuchów, aby nie tylko ją polubić, ale i zrozumieć. Z drugiej strony, trzeba niebywalej cierpliwości, aby w połowie odsłuchu płyty nie nacisnąć "stop" - ta sztuka jeszcze mi się nie udała, choć podchodziłem do tego wydawnictwa wielokrotnie. Tego albumu trzeba koniecznie posłuchać, choćby z tego względu, że taka oryginalna i trudna muzyka została nagrana przez nasz rodzimy zespół. Podejrzewam jednak, że o wiele większe uznanie album ten zyska wśród osób grających na jakimś instrumencie (zwłaszcza sekcyjnym), gdyż dla przeciętnego słuchacza, może to być ciężka przeprawa. ---Harlequin, darkplanet.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [uplea](#)

[back](#)